

# Kto powinien regulować AI: prawnicy czy inżynierowie AI?

Niespodziewanie szybki rozwój AI zmienił świat i bezdyskusyjnie wpłynął na nasze życie. Sztuczna inteligencja jest obecnie niemal wszędzie i chyba niemożliwym stało się na nią nie natknąć chociaż kilka razy dziennie. Oczywiście, nie zawsze widać ją wprost, ale to nie znaczy, że jej tam nie ma. Smartfony, media społecznościowe, spersonalizowane reklamy, samochody czy nawet obsługa klienta to tylko kilka przykładów prostego, codziennego kontaktu z AI. Oprócz takich drobnych jej zastosowań coraz częściej będziemy też mieć do czynienia z produktami, które naprawdę mocno będą wpływać na nasze życie. Będą się pojawiać w obszarach takich jak technologie wojskowe, badania naukowe czy diagnostyka medyczna. To już nie jest pytanie, kiedy AI tam zagości. Ona już tam jest! Pytanie brzmi raczej, **na ile jest dla nas bezpieczna?**

Takie wątpliwości naturalnie prowadzą do dyskusji na temat prawa i regulacji dotyczących AI. W tym zakresie świat jest obecnie podzielony na trzy części. Chiny, gdzie regulacje mają charakter raczej instrumentalny i podporządkowany interesowi państwa. Stany Zjednoczone, gdzie regulacje są bardzo wolnościowe i zgodne z amerykańskim duchem kapitalizmu. Trzecia jest Europa, która skupia się na bezpieczeństwie obywateli i budowaniu standardów etycznych.

Zwłaszcza AI Act skłania europejskich przedsiębiorców do podnoszenia głosów sprzeciwu i kwestionowania czy aby na pewno prawnicy powinni tworzyć prawo dotyczące sztucznej inteligencji. Wątpliwości są zrozumiałe!

Z jednej strony główne kierunki regulacyjne są zgodne z kulturą i filozofią danego obszaru geopolitycznego. Kolektywistyczna kultura Chin nie skupia się na dobru jednostki i tworzy prawo użyteczne dla ogółu. Kapitalistyczne Stany Zjednoczone raczej pozwalają na wolnorynkowe kształtowanie się stosunków obywateli z AI. Daje to względnie korzystne warunki dla amerykańskich przedsiębiorców, czego zazdroszczą ich europejscy koledzy, bo Europa trzyma się swoich tradycji etyki i bezpieczeństwa jednostki. Globalny charakter rynku sprawia, że Europejczycy widzą jak Amerykanie korzystają z większej swobody, a to prowadzi do frustracji.

Z drugiej strony, świadomość społeczeństwa dotycząca możliwości i zagrożeń sztucznej inteligencji jest zbudowana nie przez pryzmat faktów, a przez obraz dostarczony przez filmy i książki z gatunku science-fiction. By jeszcze rzecz utrudnić, sztuczna inteligencja jest efektem pracy matematyków i informatyków, czyli chyba najtrudniejszych do zrozumienia i popularyzacji dziedzin nauki. Stąd sama AI jest trudna do zrozumienia dla przeciętnego przedstawiciela społeczeństwa. To wszystko prowadzi do zarzutu „prawnicy nie mogą regulować AI, bo jej nie rozumieją”.

Z argumentami wolnościowymi łatwiej walczyć wskazując na takie przykłady jak choćby globalny kryzys gospodarczy po upadku banku Lehman Brothers w 2008 roku, czy dramatyczne skutki pogoni za amerykańskim snem, prowadzące do bezdomności i ubóstwa; które to przykłady pokazują, że nadmierna wolność rynkowa ma swoją cenę.

Inaczej jest z zarzutem braku kompetencji technicznych. Ten argument może wydawać się dobrym kierunkiem, by – chociażby w przypadku Europy – odebrać prawnikom przywilej tworzenia prawa sztucznej inteligencji.

Ale czy to na pewno dobry kierunek? Śmiem wątpić! Obecność i rola prawników we współczesnym społeczeństwie jest efektem rozwoju i tradycji, które trwały tysiące lat. Grupa społeczna specjalistów od prawa nie jest wymysłem elit i sposobem na utrudnianie życia obywateli. Wiedza i kompetencje prawników są niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa i **AI w żaden sposób nie jest wyjątkiem.**

## Inżynierowie AI jako nowi twórcy prawa?

Argument z braku wiedzy wysuwany przeciwko prawnikom jako twórcom prawa naturalnie przenosi się też na przedsiębiorców i stawia inżynierów AI jako potencjalnych nowych twórców prawa. Przynajmniej w tym jednym obszarze dotyczącym sztucznej inteligencji.

Jednak kim jest inżynier AI? Rozpoczynając refleksję nad kwestią sporu kto powinien regulować AI, pierwszym problemem, na który się natknąłem było ustalenie stron.

Postawienie na prawników z jednej strony było łatwe, wszak prawnicy są grupą społeczną znającą prawo i zajmującą się jego tworzeniem od technicznej strony. Oczywiście, prawo jest tworzone pod wpływem i kierownictwem władzy państwowej. Jednak ostateczny kształt norm prawnych jest efektem pracy prawników. Tych łatwo też wskazać, bowiem w większości państw na świecie, aby móc zostać nazywanym prawnikiem trzeba przynajmniej skończyć studia prawnicze. Żeby natomiast prowadzić praktykę prawniczą, w tym zajmować się legislacją należy spełnić dodatkowe warunki takie jak treningi, szkolenia, egzaminy, a niekiedy i stopnie naukowe. Droga do zawodu prawnika jest sformalizowana i zasadniczo na całym świecie jest wymagana taka lub inna certyfikacja. W efekcie nie ma wątpliwości kto jest prawnikiem.

A co z drugą stroną? Stroną roboczo nazwaną przeze mnie inżynierami AI, ale równie dobrze można byłoby powiedzieć „ci od AI”. Tutaj sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana. Na rynku istnieje mnóstwo specjalistów, którzy różnie się tytułują: data scientist, inżynier uczenia maszynowego, AI scientist, inżynier AI, AI lead, ekspert AI, ekspert uczenia maszynowego, machine learning scientist, developer systemów AI, architekt AI i wiele innych. Do tego nazwy wcale nie są spójne bowiem choćby data scientist, inżynier uczenia maszynowego czy developer systemów AI mogą opisywać tę samą rolę, jak i trzy kompletnie różne.

Do tego nie ma jednej jasnej drogi do tytułu „eksperta AI”. Na rynku są tacy, którzy skończyli wieloletnie studia, zdobyli imponujące doświadczenie, w tym stopnie naukowe i inne osiągnięcia. Jednak są i tacy po jednym czy dwóch bootcampach online. Czy to źle? Niekoniecznie, nie do każdego zawodu droga musi być długa i sformalizowana, ale tworzy to pewne ryzyko.

Obecnie kompetencje inżynierów AI (trzymajmy się tej nazwy) są bardzo zróżnicowane. Nawet osobiście spotkałem specjalistów na bardzo wysokich stanowiskach w prywatnych firmach, dla których probablistyka w modelach uczenia maszynowego kończy się na losowym dobieraniu wartości startowych parametrów w iteracyjnych algorytmach uczenia czy nawet takich „ekspertów”, którzy mieli problem z podstawową obsługą komputera. Z drugiej strony dużo jest

też osób o wiedzy i umiejętnościach graniczących z geniuszem. Przekazanie władzy tak zróżnicowanej grupie może prowadzić do tragedii.

Na przełomie XIX i XX w Kanadzie powstał słynny most w Quebec. Ówczesny system certyfikacji kanadyjskich inżynierów był bardzo symboliczny i do roli głównych wykonawców blisko kilometrowego mostu zatrudniono nieszczególnie wykwalifikowanych specjalistów. W konsekwencji konstrukcja zawaliła się dwukrotnie, pochłonęła olbrzymi budżet i życia prawie stu robotników. Katastrofy nie powstrzymały nawet alarmujące wiadomości od ówczesnych wybitnych konstruktorów mostów, którzy wielokrotnie sugerowali przerwanie budowy. Po tej sprawie Kanada wprowadziła jeden z najbardziej restrykcyjnych systemów certyfikacji inżynierów.

Zróżnicowanie kompetencji inżynierów konstrukcji mostów w Kanadzie w tamtym czasie było prawdopodobnie nawet mniejsze niż dzisiejsze zróżnicowanie kompetencji inżynierów AI, bo wtedy samodzielna nauka wiedzy domenowej była raczej niemożliwa. Historia mostu Quebec pokazuje jak tragiczne w skutkach może być angażowanie specjalistów z grupy, którą trudno jednoznacznie wskazać oraz że głos autorytetów może zostać zignorowany, gdy dyletanci już obejmą kierownictwo.

Stanowienie norm prawnych jest zajęciem znacznie wyższego ryzyka niż konstrukcja mostu. Jeden most będzie stanowił zagrożenie „tylko” dla osób, które go odwiedzą i „tylko” do momentu zawalenia. Normy prawne mają znacznie szersze oddziaływanie i ono wcale się nie musi skończyć, gdy te normy okażą się wadliwe.

Czy sformalizowany system certyfikacji prawników sprawia, że w tej grupie zawodowej nie ma dyletantów? Oczywiście, że nie. Ale nie w tym rzecz. Skrupulatna certyfikacja niweluje zróżnicowanie kompetencji i zmniejsza ryzyko przekazania władzy osobom niewykwalifikowanym.

Wydaje się, że aby inżynierowie AI mogli zostać nowymi twórcami prawa, należałoby najpierw wprowadzić certyfikację i ograniczyć dostęp do tego zawodu. Czy to dobre wyjście? Osobiście uważam, że nie.

## Prawnik nie jest ekspertem?

Zarzucanie prawnikom braku wiedzy oraz powszechna niechęć do tej grupy społecznej sprawiają, że bardzo łatwo przeoczyć twarde i wyjątkowe kompetencje, w które prawnicy posiadają.

Nauka prawa nie jest wynalazkiem współczesności. Prawo obok filozofii jest najstarszą dziedziną ludzkiej wiedzy i współczesne systemy prawne są efektem tradycji trwającej przynajmniej kilka tysięcy lat. Pierwszych specjalistów zajmujących się prawem odnajdziemy w czasach starożytnego Rzymu (początek Cesarstwa Rzymskiego to rok 27 p.n.e.). Co istotne, byli to faktycznie specjaliści, których można dzisiaj nazwać prawnikami, bo prawo było głównym punktem ich zainteresowań. Stąd, co najmniej od czasów rzymskich można mówić o prawie jako samodzielnej dyscyplinie. To jednak nie jest początek rozwoju myśli dotyczącej prawa, bo ten sięga kolejne tysiące lat wstecz, kiedy to budowanie i kontrolowanie stosunków społecznych

było jeszcze ściśle związane z teologią. Wydanie jednego z najstarszych aktów prawnych – Kodeksu Hammurabiego – jest datowane na rok 1772 p.n.e.

Dla porównania, sztuczna inteligencja, czy nawet szerzej informatyka jest wytworem XX w., a rozwój myśli informatycznej możemy wiązać z początkami współczesnej matematyki, która oddzielając się od filozofii stała się samodzielną dyscypliną mniej więcej w XVIII-XIX w.

To, że informatyka jest młodsza od nauki prawa w żaden sposób jej nie ujmuje. Jednak czy mimo wszystko próby odbierania prawnikom autorytetu nie wydają się zabiegiem przynajmniej cynicznym zważywszy na tak długą historię tej dyscypliny?

Prawo jako system norm zmienia się bardzo szybko, zwłaszcza współcześnie, kiedy proces prawotwórczy pozostaje pod silnym wpływem decyzji politycznych. Jednak nauka prawa rozwija się niestety znacznie wolniej. Wynika to ze specyfiki dyscypliny, w której bardzo trudno prowadzić eksperymenty. Nie da się stworzyć państwa na próbę i testować różne regulacje. Stąd do niepodważalnych kompetencji prawników należą świadomość uwarunkowań społecznych, procesów rządzących rozwojem prawa i ich kierunków.

Wspomniany już Kodeks Hammurabiego jako zasadę wprowadzał tzw. „prawo odwetu”, które miało wyraz w popularnym nawet dzisiaj frazesie „oko za oko”. Zwróćmy uwagę, że tej niezwykle okrutnej zasady, jednoznacznie ocenianej jako złej, nadal – po blisko czterech tysiącach lat – nie udało się całkiem wykorzenić z ludzkiej świadomości. Tak jak prawodawcy współczesnych państw doskonale wiedzą, że odwet do niczego dobrego nie prowadzi i spowoduje więcej szkody niż pożytku, tak niekoniecznie jest to zasada potępiana przez chociażby współczesnych rodziców. Kto nie zna rodzica, który tłumaczy swojemu dziecku „jak ktoś cię uderzy, to oddaj”? Dokładnie w ten sposób rodzic uczy swoje dziecko prawa odwetu.

Prawo odwetu jest tylko jaskrawym przykładem, który być może nie byłby realnym problemem, gdyby inżynierowie AI tworzyli prawo. Nie jest jednak jedyną pułapką, w którą mogą wpaść potencjalni prawodawcy nie-prawnicy. Pozwolenie inżynierom AI na tworzenie prawa może doprowadzić do prób eksperymentów na obywatelach, których łatwo można uniknąć posiadając wiedzę prawników.

## Sędzia we własnej sprawie...

Inżynier AI jako twórca prawa tak naprawdę stanowiłby zasady dla samego siebie. Bycie sędzią we własnej sprawie gwarantuje mniejszy lub większy konflikt interesów, a zakaz takiego stanu rzeczy jest jedną z najstarszych zasad prawa. Mimo to, znane są przypadki, gdzie podejmowano próby odchodzenia od tejże zasady.

W 1610 roku zapadł wyrok w sprawie Thomasa Bonhama przeciwko College of Physicians, sprawie znanej skrótowo jako „dr. Bonham’s Case”. Ów wyrok potwierdził, że grupa zawodowa nie powinna tworzyć reguł sama dla siebie.

Otóż College of Physicians był instytucją, która wydawała licencje na prowadzenie praktyki lekarskiej w Londynie i w promieniu siedmiu mil od niego, a ponadto miał uprawnienia do karania za nielicencjonowaną działalność (w tym grzywny i kary więzienia). Uzyskanie licencji College of Physicians odbiegało od współcześnie znanych procedur. Mimo istnienia określonych

wymagań, College of Physicians dość arbitralnie kontrolował kto może praktykować w Londynie i czerpał bezpośrednie korzyści z karania nielicencjonowanych lekarzy, takich jak choćby dr. Bonham, który miał staranne wykształcenie medyczne, uzyskane na uniwersytetach w Oxfordzie i Cambridge. W efekcie licencjonowanie nie miało na celu gwarantowania, że praktykę lekarską prowadzą tylko wykwalifikowani specjaliści.

Na inżynierów AI tworzących prawo dla inżynierów AI czeka analogiczna pokusa, która będzie powodować ich do stanowienia norm przyczyniających się do maksymalizacji zysku, kosztem bezpieczeństwa konsumentów. W obliczu dzierżenia władzy dla samego siebie łatwo zapomnieć, że prawo powstaje głównie dla ochrony słabszych, a nie do kreowania korzystnej sytuacji rynkowej. Tak samo jako College of Physicians zapomniał, że miał chronić mieszkańców Londynu przed szarlatanami, a nie zarabiać na lekarzach utrudniając im dostęp do licencji. Tak inżynierowie AI tworząc prawo mogą zapomnieć, że konsumenci nie są tylko źródłem ich zysków.

## No to może niech chociaż inżynierowie AI piszą prawo...

Prawnicy piszą prawo w sposób, który rozumieją praktycznie tylko oni. W konsekwencji obywatele, którzy potrzebują prawa przestrzegać muszą konsultować się z prawnikami, żeby wiedzieć jak postępować. Czy zatem prawnicy nie utworzyli sobie monopolu na rozumienie prawa? Skoro inżynierowie AI nie powinni sami tworzyć prawa, to może niech chociaż pomagają je sformułować tak, żeby było ono zrozumiałe dla właśnie inżynierów AI.

I na takie pomysły historia prawa zna odpowiedź, bowiem to nie jest do końca tak, że prawnicy stworzyli sobie monopol na rozumienie prawa.

Język prawniczy często bywa przesadzony i to jest słuszny zarzut do prawników. Specyficzny język, jak każdy język branżowy, ułatwia komunikację wewnątrz grupy zawodowej, ale bardzo ją utrudnia w kontaktach poza tą grupą. Prawnicy mogliby wykazać się pewną dobrą wolą, żeby komunikować się w sposób bardziej zrozumiały. Na przykład formułując krótsze zdania, czy unikać obcojęzycznych zwrotów, szczególnie tych łacińskich. Są jednak pewne granice. Świat jest skomplikowanym miejscem i czasem trudno opisać go prostym językiem. Przekonał się o tym każdy specjalista, który próbował wyjaśnić nawet proste zagadnienia z obszaru swojej specjalizacji jakiemuś laikowi.

Stosunki społeczne też niestety są złożone i prawnicy wykształcili sobie język do precyzyjnego ich opisu. Niemniej jednak, choćby w latach siedemdziesiątych powstała inicjatywa prostego języka w prawie. Inicjatywa zapoczątkowana przez Citibank, który tworząc zespół złożony z prawników i lingwistów postanowił stworzyć zrozumiały dla konsumentów wzorzec dokumentu do konkretnej sprawy. Udało się! Citibank był chwalony za to rozwiązanie, a projekt odniósł sukces. Do tego stopnia, że powstała inicjatywa nałożenia na banki obowiązku formułowania dokumentów w języku zrozumiałym dla konsumentów. Co ciekawe, sam Citibank docenił inicjatywę wprowadzenia takiego obowiązku, ale również odradził jej dalsze procedowanie. Dlaczego?

Okazało się, że trudno ustalić co to znaczy „zrozumiały język”. Wypowiedź jasna i prosta dla jednej osoby, wcale nie musi taka być dla innej. Zawity i trudny do zrozumienia język prawa jest kosztem spójności systemu. Prawnicy wypracowali dość uniwersalny sposób komunikacji na

temat zawitych stosunków społecznych. Gdyby zrezygnować z takiego języka, to wcale nie otrzymalibyśmy zrozumiałych dla wszystkich wypowiedzi o prawie, czy nawet samego prawa. Otrzymalibyśmy teksty niezrozumiałe dla nikogo i chaos komunikacyjny. Być może trudno w to uwierzyć, ale język prawników ma na celu jasną komunikację. Tylko świat społeczny jest na tyle trudny, że ta „jasna komunikacja” jest jasna tylko dla ekspertów przeszkolonych w rozumieniu tych społecznych zawichości.

Zestawiając ryzyko niekomunikatywności przepisów formułowanych przez nie-prawników z dużym zróżnicowaniem grupy inżynierów AI, łatwo dojść do wniosku, że powierzenie im tworzenia prawa może skutkować kompletnym chaosem i sytuacją, w której nikt nie będzie rozumiał tak stworzonego prawa.

## Prawnicy tworzą prawo oderwane od rzeczywistości?

Niechaj pierwszy rzuci kamień kto nigdy nie pomyślał, że prawo jest oderwane od rzeczywistości. Że „prawo prawem, a życie życiem” oraz że prawnicy tworzą prawo w zaciszu swoich gabinetów nie zważając na to co naprawdę dzieje się w życiu. Takie zarzuty są powszechnie znane, więc może są argumentem za przesunięciem kierownictwa w tworzeniu prawa w ręce inżynierów AI?

Absolutnie nie! Wspomniane zarzuty są tak naprawdę efektem heurystyki, a nie rzetelnej wiedzy czy argumentacji. Po pierwsze nie jest prawdą, że prawo jest tworzone w zaciszu gabinetów. Proces legislacyjny jest bardzo złożony, wieloetapowy i przede wszystkim często wieloletni. Nierzadko obejmuje badania naukowe, konsultacje społeczne i długie dyskusje.

Faktem jest, że prawo może sprawiać wrażenie oderwanego od rzeczywistości, ale dlatego, że jest efektem kompromisów wielu interesów społecznych. Ponadto, zarzut nieżyciowości jest formułowany zwykle przez osoby z bardzo wąską perspektywą.

Nie dalej jak kilka tygodni temu uczestniczyłem w dyskusji z inżynierem AI, który zarzucał, że AI Act jest przestarzały, bo próbuje regulować systemy AI działające lokalnie na komputerze, a przecież standardem obecnie jest wykorzystywanie architektury chmurowej. Wszystko w porządku, tylko AI Act nie pomija rozwiązań chmurowych, a po prostu uwzględnia oba typy. Powoływanie się na „standardy branżowe” jest bardzo mgliste, bo po pierwsze nie istnieje obowiązek trzymania się takich standardów. Po drugie, ów inżynier AI był bardzo zapatrzony na swoją codzienną pracę i nie dostrzegał, że istnieje i będzie istniało dużo systemów AI, które nie potrzebują działać w chmurze.

W ten sposób AI Act oceniany z wąskiej perspektywy może się wydawać nieżyciowy, a w rzeczywistości stwarza kompromis pomiędzy wieloma interesami i dostarcza ogólnych norm o szerokim zastosowaniu.

Bywa, że prawo formułuje niewygodne obowiązki, których przestrzeganie jest uciążliwe. Choćby AI Act formułuje bardzo dużo obowiązków skrupulatnej dokumentacji systemów AI wysokiego ryzyka oraz ich stałej konserwacji. To w zrozumiały sposób stwarza opór, jednak sytuacje takie jak ta należy porównać do obowiązku zapinania pasów bezpieczeństwa podczas jazdy samochodem.

Pasy bezpieczeństwa są tak niepopularne wśród kierowców, że chociażby łatwo znaleźć w Internecie koszulki z nadrukiem imitującym pasy, który ma pomóc oszukiwać funkcjonariuszy Policji w celu uniknięcia mandatu karnego. Taki bunt obywateli jest zwykle efektem uporu i braku świadomości, że pasy bezpieczeństwa zmniejszyły liczbę śmiertelnych wypadków i ryzyka obrażeń o blisko trzydzieści procent. Do tego warto uwzględnić, że badania na ten temat pochodzą z lat siedemdziesiątych, kiedy to ruch samochodów był znacznie mniejszy, więc należałoby się spodziewać, że dzisiaj efekt ochronny pasów jest nawet wyższy.

Argumentacje typu „nie chcę zapinać pasów, bo mój wujek przeżył wypadek tylko dlatego że nie miał pasów” lub „dokładna dokumentacja systemu nikogo nie ochroni” są efektem heurystyk i wąskiego spojrzenia. Prawnicy natomiast są wytrenowani w tym, żeby na stosunki społeczne patrzeć szerzej.

## Więc kto powinien regulować AI?

Odpowiedź na pytanie kto powinien tworzyć prawo dotyczące sztucznej inteligencji jest tak samo oczywista jak odpowiedź na pytanie kto powinien tworzyć systemy AI do zastosowań prawniczych.

Systemy AI do zastosowań prawniczych powinni tworzyć inżynierowie AI przy konsultacji z prawnikami. Nie ma też wątpliwości, że w takiej sytuacji prawnicy powinni pełnić jedynie rolę doradczą, a główna praca i kierownictwo powinno być w rękach inżynierów AI.

Dokładnie odwrotny rozkład sił powinien być obecny podczas tworzenia prawa AI. To prawnicy powinni kierować tworzeniem prawa, konsultując się w razie potrzeby z inżynierami AI.

Historia prawa zna przypadki, kiedy podobne współpracy odniosły wielki sukces. Choćby protokół montrealski w sprawie substancji zubożających warstwę ozonową do dziś stanowi jeden z najdoskonalszych przykładów współpracy pomiędzy prawnikami i ekspertami dziedzinowymi. Współpracy, która doprowadziła do realnych zmian – w przemyśle, poprzez rezygnację choćby z freonu, oraz w środowisku naturalnym, poprzez regenerację warstwy ozonowej.

Czy prawnicy mogą tworzyć prawo AI bez inżynierów AI? W zasadzie tak, ale niesie to ze sobą ryzyko regulacji przeciwdziałających Skynetowi. Chociażby w XIX w. Wielka Brytania stanęła przed wyzwaniem uregulowania ruchu drogowego pojazdów mechanicznych. Efektem wielkiej ostrożności były ograniczenia prędkości do dwóch mil na godzinę w terenie zabudowanym i do czterech mil na godzinę w terenie niezabudowanym. Ponadto wymagano, aby chorąży z czerwoną flagą szedł w odległości sześćdziesięciu jardów przed zespołem pojazdów i ostrzegał przed nadjeżdżającym zagrożeniem.

Z dzisiejszej perspektywy wiemy, że obowiązek czerwonej flagi był przejawem nadmiernej ostrożności i spowolnił rozwój przemysłu motoryzacyjnego w Wielkiej Brytanii. W sposób oczywisty chcielibyśmy uniknąć takich błędów w przypadku regulacji sztucznej inteligencji. Dlatego konsultacje z inżynierami AI są potrzebne.

Z drugiej strony, nadmierna ostrożność jest lepsza niż brawura. Względnie łatwo było się wycofać z restrykcyjnych regulacji ruchu drogowego w Wielkiej Brytanii, a chociażby zaostrezenie

przepisów dotyczących dostępu do broni w Stanach Zjednoczonych jest bardzo trudne, jeśli nie niemożliwe...



# Dodatek do „Kto powinien regulować AI: prawnicy czy inżynierowie AI?”

## W którą stronę powinny iść regulacje AI?

Jaki kierunek regulacyjny powinni obrać prawnicy, tworząc prawo w konsultacji z inżynierami AI? Amerykański, europejski a może chiński? Ja tego nie wiem, choć mam na ten temat pewne zdanie...

Od wielu lat jestem zwolennikiem technologii i osobiście uważam, że komputery, smartfony, sztuczna inteligencja i inne nowinki zrobiły naprawdę dużo dobrego oraz otwierają przed nami mnóstwo wspaniałych możliwości. Przykładowo, w toczącej się od niedawna w Polsce dyskusji na temat wprowadzenia zakazu używania przecież dzieci smartfonów na terenie szkoły zabrałem jasne stanowisko. Wszelkie próby ograniczenia dzieciom możliwości korzystania z ich prywatnych urządzeń są zamachem na ich wolność. Ale...

Martwi mnie skala, w jakiej korzystamy z technologii, a zwłaszcza jaki AI ma na nas wpływ. Zwróćmy uwagę, że gdy podniesiemy głowę znad swojego smartfona w miejscu publicznym, to dostrzeżemy jak bardzo wszyscy dookoła nas są zaabsorbowani przez swoje urządzenia. Przykre jest to, że coraz częściej nie trzeba być w ogóle w miejscu publicznym, a po prostu siedząc we własnym domu możemy zobaczyć jak żona, mąż, babcia, dziadek, córka czy syn są pochłonięci przez komputer czy inne urządzenie.

Nie chodzi mi nawet o zanik relacji, bo ten nie do końca jest prawdą. Dzięki powszechności komunikatorów internetowych często rozwijamy relacje, które nie miałyby prawa przetrwać w inny sposób. To naprawdę niesamowite! Ale jest też druga strona medalu. Ciągłe przeglądanie mediów społecznościowych z jednej strony daje nam niewiarygodny przypyt dopaminy, który prowadzi do rozdrażnienia i przebodźcowania. Z drugiej strony wystawia nas na oglądanie pozornie idealnego życia celebrytów i influencerów co prowadzi do frustracji i obniżania poczucia własnej wartości. A pamiętajmy, że to właśnie sztuczna inteligencja będzie się przyczyniała do pogłębiającego się uzależnienia ludzi od technologii. Czy to świat, w którym chcemy żyć?

Przypomnijmy sobie, jak życie wyglądało dziesięć, piętnaście lat temu. Było wolniej, spokojniej, a może nawet lepiej... Ostatnio obejrzałem ponownie mój ulubiony serial obyczajowy, który premierę miał niecałe dwadzieścia lat temu. Miałem wrażenie, że oglądam perypetie bohaterów z zupełnie innej planety.

Nadal jestem przeciwnikiem nadmiernego zabraniań obywatelom czegokolwiek, ale bardzo restrykcyjne i uciążliwe regulacje mogą się okazać przede wszystkim zdrowym kierunkiem dla ostatecznych odbiorców technologii, czyli dla obywateli.

Stąd uważam, że Unia Europejska obrała właściwy kierunek. A może nawet jest zbyt łagodna. W czasach, kiedy AI Act jeszcze nie obowiązuje w całości przedsiębiorcy już pytają „jak zrobić, żeby

mój produkt nie był system AI wysokiego ryzyka”. Już teraz, tak samo jak College of Physicians, zapominają, że człowiek nie może być traktowany jak środek do osiągnięcia zysku.